WYCIECZKA RAKA

Rak nad morze się wybierał. Cóż mam zabrać z sobą tam? Czego tam będę potrzebował?
Kapelusik, parasolkę sobie kupię, by słoneczko więcej nie prażyło mnie, bym się więcej nie opalił, bo czerwony jestem dosyć, a zbrązowieć nie pozwolę. Czerwony być wolę.
Co za dużo to nie zdrowo. Więcej opalania mi nie trzeba, bo rak jak wiecie urodę taką ma.
Nożyce duże, dobrze naostrzone muszę kupić, choć mam swoje. Bym przecinał me przeszkody, kiedy będę wchodził do morskiej wody. Będę pływał. Wiem, że umiem dobrze, ale by bezpieczniej było, kółko ratownicze kupię, wtedy będę pływał hen daleko i głęboko, i będzie bezpiecznie.
Wreszcie dotarł już nad morze. Kupił leżak, by odpocząć sobie mógł. Podróż jego była nieciekawa, bo na drodze zawsze jakaś przeszkoda stała i raczkowi przeszkadzała. Pewien pan, co przy drodze sobie stał, do plecaka już go wsadzić chciał. Miał apetyt na krem z raka. Deser dobry, pyszny ale dla raka wielka strata. Już by było po wycieczce, gdyby nie pomyślał o nagłej ucieczce.
I udała się ucieczka, lecz długo bezpieczną nie była, bo następna przeszkoda się przydarzyła. To wtedy bardzo raka przestraszyła. Żartów już nie było. Rybak na ryby się wybrał, lecz gdy one brać nie chciały, pomyślał tak sobie: gdybym napotkał raka. Na bezrybiu i rak będzie rybą! Zaraz do siatki wsadzę go sobie. Ale jak zawsze rak sprytny, wymknął się i z życiem uszedł, lecz czy na długo? Po drodze spotkał żaby zielone. Zapytały, czy chce z nimi grać w zielone? Cóż zdziwił się bardzo, zielony mam stać się cały? Drogie przyjaciółki ja czerwony przecież jestem cały.
A wy byście chciały, bym się zazielenił, lecz ja nie chcę. Nie chcę wcale i oznajmiam wam, że czerwony pozostanę. Gdy nad morzem tak przebywał, urlop zbliżał się ku końcowi. Mały Romek tuż przy brzegu postanowił go złowić. Złowić, złapać jak kto woli, ale jedno wiedźcie, że rak się tego boi. Co zrobi ze mną, gdzie zabierze myśli. Ja chcę w drogę znaną mi, do domeczku mego choć na drodze są przeszkody, są dziury. Do miejsca zdążyć chcę mego, mimo tych przeszkód, mimo zdarzeń, mimo przykrych wrażeń. Tak to rak myśli sobie, wszędzie dobrze, ale w swym domeczku najbezpieczniej i najlepiej. A więc raczku! Raz do tyłu raz do przodu, byle prędko w domu.

Grażyna Schneider

wydrukowano dnia: 13.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026